Nr. 3. Kraków dnia 30. Listopada 1893. Rok I.

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr. 4, miesięczn. złr. 1·35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.

Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Słowo do Ministra.

Kt. nie zna owego utworu scenicznego, w którym żył fanatyczny, zwolennik swojej rasy, pragnąc pozyskać ministra, mającego słuszne uprzedzenia do jego współbraci, nie żąda od niego nic więcej, tylko, żeby na radzie gabinetowej nie przemawiał w sprawie żydowskiej. „Milczeć!“ zawołał, i tem jednem słowem przechylił szalę na stronę żydów, gdy im zagłada już groziła.

Chociaż nie zachwycamy się semitami, jednakowoż mimo ich wad, nie możemy im tego odmówić, że są niepospolitymi znawcami natury ludzkiej, że wiedzą co, kiedy i jak powiedzieć. Pod tym tedy względem ów bohater sceniczny posłuży nam za przewodnika, i dziś, gdy nowy minister wyznań i oświaty, dr. Stanisław Madeyski, zjeżdża do Krakowa, niech nam będzie wolno przemówić doń tylko jedno słowo, a tem jest — Szląsk!...

Ileż wspomnień budzi w nas ten wyraz, ileż sympatji rodzi się w naszych sercach dla tego ludu bez szlachty, bez inteligencji, nawet bez duchowieństwa i bez szkół, który mimo obojętności naszej, pozostał nam bratem i przy każdej sposobności wyciąga dłoń ku nam, wołając głosem pełnym rozpaczy: „Nie opuszczajcie nas, podajcie nam rękę, ratujcie w nas Polaków, bo nimi umrzeć pragniemy!“ Ten lud, to słup graniczny w dziejach naszego rozwoju cywilizacyjnego, to skała, o którą dotąd rozbijają się fale germanizmu!

Zjawisko zaiste szczególne, że my, którzy mamy miljonowe fundacje dobroczynne, którym braku serca zarzucić nie można, my, którzy niedawno temu chcieliśmy spieszyć za Atlantyk, by w polskich tamże koloniach zakładać szkoły, banki — nawet uniwersytety — że my nie pomyśleliśmy dotąd nigdy o biednym Szlązku, jakby to była placówka stracona, o której utrzymanie kusić się nie warto! Byłażby to rzecz nadzwyczajna, gdybyśmy tam ufundowali choćby jednę szkołę średnią? Lecz nie, my tego nie uczynimy, bo przez wzgląd na wysoką politykę, nie chcemy sobie narażać raz Niemców, to znów Czechów, bo tak jedni jak drudzy roszczą sobie prawa do tej prowincji. I biedny Szlązak przez wszystkich popychany a przez nas opuszczony, nie wie, kędy się zwrócić, aby uzyskać nie litość, bo tejby nie przyjął, ale sprawiedliwość, skoro ta mu się słusznie należy.

Lecz oto Polak, mąż, który wie, co miłość ojczyzny — stanął u steru całego szkolnictwa, tej najpotężniejszej dźwigni życia narodowego, nie dziw więc, że ku niemu zwracają się oczy Szlązaków i przez usta ich jedynego organu, *Gwiazdki cieszyńskiej* wyrywa się błaganie, żeby nowy minister oświaty zrównał ich przynajmniej z Niemcami i dał im tak samo jak tamtym: odpowiednią liczbę polskich szkół ludowych na Szlązku, polskie seminarjum nauczycielskie i polskie gimnazjum w Cieszynie. Czyż to wiele dla tych, którzy liczebnie są najsilniejsi na Szlązku.

Każdy mąż stanu, jeśli ma skutecznie działać i przekazać swoje imię potomności, musi mieć jakąś wielką ambicję, jakiś cel wytknięty, do którego bez wytchnienia dążyć powinien. Panie Ministrze, kraj przyjął z radością Twoją nominację — z wszystkich stron przysyłano życzenia, stanowisko Twoje w Radzie koronnej silne, na sympatję samego Monarchy możesz liczyć — miej więc teraz wielką ambicję, poświęć się idei, pamiętaj, że rękę błagalną wyciągnął ku Tobie — Szlązk!

ROSJANIN O MATEJCE.

Przed wielkim duchem korzy się każdy człowiek, umiejący czuć i podziwiać, więc nie dziw, że nawet rosjanin, syn owego narodu, który nam przysiągł zagładę, na widok śmiertelnych szczątków Jana Matejki, pochylił czoło i wypowiedział kilka uwag zasługujących na to, by je złotemi zapisano zgłoskami. Iwan Repin, najznakomitszy malarz rosyjski, znalazłszy się w sam dzień śmierci Jana Matejki w Krakowie, takie między innemi o tym potężnym Mistrzu wypowiedział zdanie:

„Matejko miał wielką duszę, pełną uczuć swojskich; umiał gorąco i w porę odpowiednią wyrażać swą twórczością miłość ku swemu narodowi. W chwili przygnębienia, roztoczył przed nim wspaniały obraz dawnej jego potęgi i chwały: „Hołd pruski“, gdy przodek króla pruskiego, klęcząc przed królem polskim, otrzymuje od niego sankcję. Świetnie illuminowany rynek krakowski i wysoka estrada pokryte czerwonem suknem. Rycerze i damy, różnorodne figury na koniach i piesze, tworzą efektowne grupy. Tłum ludzi wszystkich stanów, starych i młodych gromadzi się i kłębi, zwabiony tą uroczystością. Rodzice pokazują dzieciom znakomitych ludzi i objaśniają im znaczenie tego doniosłego wypadku. Na obrazie tyle złota i blasku, jego koloryt jest tak gorący, nastrój tak namiętny, że patrzący na tę scenę bohaterską, czuje się pomimowoli opanowanym nią i porwanym, obraz wzbudza podziw i olśniewa...

Obejrzawszy się nareszcie po za siebie, spostrzegłem Siemiradzkiego „Swieczniki chrześcjaństwa“ i zaledwie, że je poznałem, tak obraz ten wydał mi się ciemnym i bez życia. Nie chciałem wierzyć swym oczom: czyliż to istotnie ten sam obraz, który olśnił cały Petersburg! Nie może być; musiał zczernieć wskutek wilgoci, albo jakiegoś procesu chemicznego w farbach. A może to jest skutek zestawienia siły wielkiej, głębokiego natchnienia, wobec sztucznie na zimno rozbudzonych sił talentu?...

Wreszcie czyliż delikatny rysunek Siemiradzkiego może iść w porównanie z potężnym stylem Matejki?

Wprawdzie Matejko jest zbyt sumiennym n… swoją własną niekorzyść. Ogromna, przygęb… ca masa materjału w innych jego obrazach… w „Bitwie grünwaldskiej“ osłabia wrażenie … ne. Obok genjalnej ekstazy figury środkowej, w… dzie naokoło, we wszystkich zakątkach obr… tyle widzimy rzeczy zajmujących, żywych, kr… czących, że po prostu ani oczy ani głowa nie mogą … razu objąć całej masy tej kolosalnej pracy. A… jednego pustego miejsca; na tle i w perspektywie, wszędzie rozwijają się nowe sytuacje, kompozycje, ruchy, typy, wyrazy. Zdaje się, że jest to bezgraniczny obraz wszechświata. Każde płótno Matejki trzeba studjować, choć zarazem każda jego cząstka sprawia rozkosz patrzącemu. Dość jest wykroić jakikolwiek kawałek, aby otrzymać prześliczny obraz, pełny najdrobniejszych szczegółów; to jednak właśnie osłabia wrażenie, jakie wywierają olbrzymie jego dzieła. Weźmy np. jego „Bitwę“. Ileż tu cudnych scen pysznie narzuconych, prześlicznie wymalowanych, a jednak szkodzących całości obrazu! Obraz koniecznie musi mieć tło, musi mieć wolne przestrzenie, na którychby mogło spocząć oko i gdzieby wyraźniej występowały główne figury. Podobno krótki wzrok artysty był przyczyną takiego przeciążania prac jego; bardzo to prawdopodobne. Największy błąd techniczny tego mohikana malarstwa historycznego zawiera się w tem, że literalnie wszędzie, na wszystkich planach, we wszystkich zakątkach obrazu, szczegółowo wypełnia on wszystkie detale z jednakową namiętnością i miłością. Najmniejsze odcienie dające się zauważyć w naturze dopiero po długiem wpatrywaniu się w przedmioty, żyły na rękach, paznogcie, ich odblaski, najlżejsze tony, odbicia od wszystkizh przedmiotów, często nawet w zbyt wielkiej dozie, wszystko artysta podkreśla. Byłożby to wynikiem błędnej teorji, zalecającej w obrazach wielkich rozmiarów dobitnie uwydatniać wszystko, aby nie zacierały się szczegóły? Nie sądzę; prędzej można przypuścić tutaj wpływ krótkiego wzroku: odsuwając się nieco od obrazu, artysta niewyraźnie widział przed sobą rzecz malowaną, umyślnie więc wzmacniał szczegóły.

Z jakąż za to miłością, z jaką energią malował wszystkie te twarze, ręce, nogi, drobiazg każdy! I tak to rośnie wszystko *crescendo, crescendo* aż do zawrotu głowy! Niepodobna nie podziwiać tej olbrzymiej wytrwałości, jak się nie zachwycać bezprzykładną tą cierpliwością. Tak malować może tylko ten, kto gorąco, namiętnie kocha sztukę.

Wcześnie spłonął ten wielki entuzjasta. Pierwszy on dał przykład tak kolosalnej pracy, maja… cej na celu wsławienie przeszłości. Stworzyć te… wielki cykl epopei polskiej mogły tylko olbrzymie siły i dusza, pełna poświęcenia. Bo też w tem drobnem ciele istotnie mieszkał duch bohatera.“

Położenie polityczne.

Stara *Presse* zamieszcza artykuł, pochodzący widocznie z kół wojskowych, o projektowanej przez rząd reformie obrony krajowej. Jak już wczoraj pisaliśmy, Koło polskie uchwaliło w myśl referatu posła Popowskiego, na wniosek p. Chrzanowskiego głosować za reformą. Tylko w klubie Hohenwarta odzywają się głosy niechętne. *Presse* uwydatnia, iż ustawa z 1868 r.. organizująca obronę krajową (landwerę) jest już przestarzałą. Pojęcia o zadaniu obrony krajowej uległy od tej chwili znacznej zmianie. W dzisiejszej strategji obrona krajowa gra rolę niemal równie doniosłą, jak armia liniowa. Organizacja z 1868 r. jest więc wprost nieodpowiednią współczesnym wymaganiom. Dość powiedzieć, iż stan czynny „kompanii“ obrony krajowej wynosi zaledwie: 28 żołnierzy i 2 oficerów, stan czynny batalјonu: 112 żołnierzy i 9 oficerów. Czemże jest ten „stan czynny“ wobec czterykroć znaczniejszego stanu czynnego armii wspólnej, a przecież i z kół oficerskich tej ostatniej słychać narzekania na niedostatek żołnierza, uniemożliwiający zawilsze ćwiczenia. W dodatku ustawa z 1868 r. już przez to samo jest przeżytą, iż uzupełnianie w jej myśl obrony krajowej ochotnikiem okazało się... pobożnem życzeniem. Nowy projekt zaradzając powyższym niedomaganiom, równocześnie przedłuża czas służby w obronie krajowej z roku na dwa lata, podoficerów zaś, których brak dawał się odczuwać w obronie krajowej, zatrzymuje w służbie nawet przez rok trzeci, użyczając im w zamian wielu przywilejów, zastrzeżonych wysłużonym podoficerom linii.

Mówiąc o obronie krajowej, *Presse* nieznacznie napomyka, iż zdałoby się z większym patrjotyzmem myśleć o jej udoskonaleniu tak, jak np. Węgrzy pieczołowicie opiekują się swoimi honwedami. Tym razem *Presse* mimowoli trafiła w samo sedno rzeczy. Gdybyż obrona krajowa miała to samo znaczenie dla ludów Przedlitawii, jakie mają honwedzi dla Madjara, gdyby była armią narodową... o wiele więcej dałoby się dla niej zrobić i wówczas w istocie mogłaby być oczkiem w głowie. Niechajże koła wojskowe o tem pomyślą, a być może, że rozogni się ów zapał dla obrony krajowej, którego dziś próżno byłoby szukać, tak dla niej samej, jak i dla nieco ośmieszonego pospolitego ruszenia.

Secesjoniści klubu Hohenwarta, t. j. 4 Chorwaci, i 6 Słoweńców, którzy wystąpili z klubu po jego wejściu w skład obecnej większości rządowej, wybrali podkomitet złożony z 4 członków, który wydał oświadczenie, wyjaśniające pobudki, dla jakich secesja została dokonaną. Oświadczenie zaznacza, iż secesjoniści z początkiem sesji Rady państwa wstąpili do klubu Hohenwarta, z góry zastrzegając sobie wolną rękę, o ileby w grę wchodziła kwestja prawa państwowego chorwackiego, którego secesjoniści nigdy się nie zrzekli. Popierając Hohenwarta sądzili, iż zwalczają lewicę. Z chwilą, kiedy utworzył się rząd, który nad sprawami narodowościowemi przeszedł do porządku dziennego, a w którego składzie brak przedstawicieli 10-miljonowej ludności słowiańskiej... — droga dla secesjonistów była wskazaną, tembardziej, iż sumienie nie pozwala im głosować nad stanem wyjątkowym w Pradze. Utworzyli więc osobny klub i dążą do złączenia wszystkich posłów słowiańskich w jeden wielki klub parlamentarny.

W Paryżu na porządku dziennym utrzymują się na razie następujące kombinacje ministerjalne: możliwym jest gabinet tz. koncentracyjny, tj. opierający się na koalicji wszystkich grup republikańskich, z Bourgeois, jako prezesem na czele, jakoteż gabinet Fallieres. Za złe uważają Carnot'owi, iż w dalszym toku narad zaprosił do siebie wiceprezydentów Izb, znacząco pomijając Périer'a.

Wiele pism w przedłużającem się przesileniu widzi objaw bliskiej chwili krytycznej, która perjodycznie wstrząsa rzecząpospolitą. Zaczynają się dąsy i kopanie dołków pod sobą przez zawistnych polityków, zwykłe zapowiedzi nadchodzącego wyboru nowego prezydenta rzeczypospolitej. *Justice*, organ Clémenceau, nader trafnie porównywa położenie obecne z polskiemi bezkrólewiami, które otwierają szerokie pole krzyżującym się ambicjom i intrygom. Korzystając ze sposobności orleanistowski *Soleil* kruszy kopję w obronie monarchizmu.

Marszałek Martinez Campos, mianowany główno-dowodzącym w Melilli, przybył do Malagi na czele 3000 piechoty i z 300 końmi. Rząd hiszpański przez usta ministra spraw zagranicznych Moret'a, który wdał się w interwiew z jakimś madryckim dziennikarzem, wypiera się zamiaru prowadzenia wojny z Marokiem. Hiszpania pragnie tylko utrzymać dotychczasowe status quo pod względem terytorjalnym i politycznym. Skoro zaczepili ją Kabyle, zażądała zadosyćuczynienia od sułtana, jako ich zwierzchnika. Gdy jednak okazało się, iż sułtan jest bezsilny, Hiszpania musi wywalczyć sobie bronią to, czego nie uzyskała na drodze dyplomatycznej.

Dola nauczycieli szkół średnich.

W miarę, jak z upadkiem wartości pieniędzy, wszystko na świecie drożeje, płace ludzi z pensji żyjących muszą co pewien okres czasu być regulowane, tj. podwyższane, inaczej ich dochody nie pozostawałyby w należytym stosunku do ich potrzeb i wydatków. Wczoraj mówiliśmy o urzędnikach państwowych, dziś wspomnieć musimy o nauczycielach szkół średnich, którzy wnieśli do Rady państwa petycję o podwyższenie płac. Zawód nauczyciela jest bezwątpienia najszczytniejszy, ale zarazem i najcięższy, słuszną tedy jest rzeczą, żeby ci, którym poruczamy wychowanie całych pokoleń, nie potrzebowali cierpieć niedostatku. Niskie płace są także przyczyną, dla której u nas ludzie zdolni nie chcą się poświęcać stanowi nauczycielskiemu. W Niemczech nauczyciel szkół średnich może dojść do 3000 guld. rocznie, u nas najszczęśliwszy z nich ma o 1000 guld. mniej. W obec tego nauczyciele szkół średnich we wzmiankowanej petycji domagają się, aby nauczycielom szkół średnich przyznano wogóle podwyższenie pierwszej stałej płacy; powtóre, aby zamiast istniejących dodatków pięcioletnich po 200 guldenów, których więcej niż pięć dotąd dosłużyć się nie można — wprowadzono na przyszłość dodatki trzechletnie po 150 guldenów i aby nauczyciel 9 dodatków takich mógł się w razie nienagannej służby doczekać. — Niemniej słuszne jest życzenie, aby już po przyznaniu czwartego dodatku trzechletniego, następowało posunięcie do rangi ósmej, a po przyznaniu 7 trzechlecia posunięcie do rangi VII. Z innych punktów petycji zasługuje na szczególną uwagę konieczne podwyższenie płacy dyrektorów i przyznanie im rangi VI. Los wdów i sierot po urzędnikach jest wogóle opłakania godny, dlatego petycja i tego punktu nie mogła pominąć i słusznie domaga się koniecznych w tym kierunku zmian i ulepszeń.

O nauczycielach szkół ludowych, tych najbiedniejszych i potrzebujących rychłej pomocy, wkrótce obszerniej pomówimy.

Zamachy anarchistów w Hiszpanji.

Historja tych wstrętnych ze wszech miar zamachów, burzących spokój publiczny i narażających tysiące niewinnych osób na straszną śmierć, ubliżających wreszcie najprostszemu poczuciu ludzkiemu, jest następująca:

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że cała armia anarchistów przeniosła się najwidoczniej z Francji do Hiszpanji. Kraj zostaje pod wrażeniem paniki, wywołanej niebywałym zamachem w teatrze „Liceo“ w Barcelonie, dnia 7-go b. m. dokonanym. Oprócz tego coraz to nowe wybuchają bomby dynamitowe, lub znajdowane są z upalonym i zgasłym lontem na placach publicznych. Pobyt w miastach uroczej Hiszpanji nie należy, wobec tego grasowania zwolenników dynamitu, do zbyt wielkich przyjemności.

Od kilku tygodni prowadzi' się szczegółowe śledztwo w sprawie zamachu w teatrze barcelońskim „Liceo.“ Jak się zdaje, zamach ten był aktem zemsty za stracenie znanego anarchisty hiszpańskiego, wstrętnego zbrodniarza Pallasa, który zginął z ręki sprawiedliwości w dniu 7-m października. Drużyna jego więc w miesiąc po tym pamiętnym dniu, chciała śmierć jego pomścić.

Sprzysiężonym mścicielom nie udał się plan zemsty. Ułożyli oni sobie inny, znacznie rozleglejszy program zamachu w teatrze „Liceo.“ Mianowicie mieli się najpierw dostać na scenę i ztamtąd rozpocząć akcję. Mieli oni odkręcić kurek od gazometru i przerwać połączenie elektryczne i w ten sposób zgasić naraz wszystkie światła elektryczne i gazowe, pogrążając cały teatr w egipskich ciemnościach. W tejże chwili miało 12-u anarchistów, którzy przedtem, zaopatrzeni w bomby dynamitowe, zajęli miejsca na galerji, rzucić pociski na parter, wypełniony czterema tysiącami widzów. Prawdopodobnie cały budynek byłby zadrżał w swych posadach i niełatwo kto zdołałby ujść z życiem. Tylko jednej okoliczności nie przewidzieli anarchiści: że nie tak łatwą jest rzeczą dostać się w owym teatrze na scenę. Podczas pierwszego aktu, w pamiętny wieczór 7-go b. m. chciał jakiś przyzwoicie ubrany mężczyzna wejść za kulisy, jednak nie pozwolono mu na to. Gdy ta sztuczka się nie udała, odszukał ów anarchista, delegowany do zgaszenia światła, swoich kolegów na galerji i oznajmił im, że zamach należy odroczyć. Niezadowolony z tego, oświadczył jeden ze sprzysiężonych, że nie przyszedł tutaj nadarmo, i rzucił bombę na dół. Nastąpiła znana katostrofa.

Dnia 14-go b. m. uwięziono w Barcelonie niejakiego Fontalas'a, członka wydziału wielkiego stowarzyszenia „Tres Clases de Vapor.“ Przy rewizji w jego mieszkaniu, dokonanej w Villa Neuva y Geltru, znaleziono 10 bomb i wielką ilość prochu i dynamitu. Ten wynik rewizji przeraził wszystkich tembardziej, że Fontalas na zgromadzeniach publicznych wzywał stowarzyszonych do spokoju i umiarkowania, Zdaje się zatem, że był to „wilk w owczej skórze,“ którego ubezwładnienie może mieć wielką doniosłość.

Tegoż samego dnia (14-go b. m.) w wieczór w Villa Nueva y Geltru wybuchła bomba dynamitowa pod bramą koszar żandarmerji. Nie padł wprawdzie nikt ofiarą tego zamachu, lecz budynek został znacznie uszkodzony, a sąsiedzi się wystraszyli We dwa dni potem (16-go b. m.) podłożono nową bombę pod ten sam budynek żandarmerji, lecz i ta niewielką zrządziła szkodę. W Villa Nueva i Villafranca uwięziono sześciu anarchistów, podejrzanych o te czyny zbrodnicze i stawiono ich przed sąd wojenny. W Barcelonie uwięziono anarchistę, który krążył koło giełdy, i właściciela kawiarni, w której anarchiści odbywali narady przed zamachem w teatrze „Liceo“. Wiele stowarzyszeń robotniczych policja rozwiązała. W Madrycie znaleziono na balkonie budynku, w którym stowarzyszenie liberalne odbywało posiedzenia, bombę dynamitową z niedopalonym lontem. Równocześnie prezes Towarzystwa kupieckiego otrzymał list bezimienny, w którym oznajmiono mu, że w najbliższych dniach gmach giełdy będzie wysadzony w powietrze. Skutkiem tego prezes giełdy zarządził, aby przy wejściu do gmachu żądano legitymacji. Niedawno zaś doniesiono, że w stolicy kraju znaleziono na publicznym placu 11 bomb dynamitowych, położonych tam może z obawy przed rewizją domową.

Cała Hiszpania zostaje pod wrażeniem tych wypadków. Policja i żandarmerja rozwija wprawdzie możliwie energiczną działalność, lecz nie daje pewności, czy i kiedy ustaną zbrodnicze zamachy. Jest to jeden z dosadniejszych objawów rozluźnienia stosunków społecznych w tym kraju, który nie przestaje być widownią przewrotów i niespodzianek, wywoływanych ambicją i upadkiem wszystkich pojęć moralnych.

FEJLETON.

BEZ SKARGI.

Powieść
Józefa Rogosza.

2) (Ciąg dalszy).

Ilekroć mogę niepostrzeżona wpaść do kościoła, — Handzia dalej cicho mówiła — czuję się wtedy najszczęśliwszą! Dziś wysłuchałam prawie całego nabożeństwa, nikt mnie nie poznał; jutro znów tam pójdę. Jak nasz ksiądz ślicznie mówi! Gdy na niego patrzę, zdaje mi się, że to anioł z nieba zstąpił, by nas pocieszać i wzmacniać. Przez ciebie, panie Stanisławie, jam dostąpiła tej nieznanej dawniej rozkoszy, że wierzę w żywot wieczny i jażbym ci za to nie miała być wdzięczną?

To powiedziawszy, za rękę go chwyciła i nim on mógł się domyśleć co uczynić zamierzała, znów ją pokryła gorącemi pocałunkami.

— Uważaj Handziu, uważaj, bo jabym nie chciał być przyczyną twego nieszczęścia, — rzekł głosem wzruszonym. — Teraz bądź zdrowa i do domu wracaj, bo jakby cię tu kto zobaczył, mogłabyś mieć wielkie nieprzyjemności.

Już się oddalał, ona jednak jeszcze go przytrzymała.

— Przyjdzie pan jutro?

— Przyjdę.

— Z pewnością?

— Alboż nie dotrzymałem kiedy słowa?

- Dziękuję panu.

Odszedł tam, gdzie białemi ściany świecił jeszcze wśród mroku mały domeczek.

Ona, na dawnem miejscu stojąc, wzrokiem go odprowadzała, póki nie zniknął.

Nie obrócił się!...

III.

Dwojra nie była jeszcze starą, choć ją tak nazywano, ale złe odżywianie się przez całe życie, zwłaszcza w młodości i niewygody wszelkiego rodzaju, tak ją wyniszczyły, że w pięćdziesiątym roku byłby jej każdy dał lat siedmdziesiąt.

Była mała, sucha, zgarbiona. Ruchliwą jednak być nie przestała, wzrok miała także dobry i głos donośny. Tyle zostało jej z młodości.

Dzieci miała jak maku. Dosyć ich wymarło, kilkoro się wychowało, najmłodszą między niemi była Handzia. A chociaż często się zdarza, że matki dla dzieci najmłodszych najwięcej mają słabości, Dwojra pod tym względem stanowiła wyjątek, u niej bowiem tylko syn pierworodny, dziś już kupiec i ojciec licznej rodziny, był zawsze na pierwszym planie. Resztę dzieci kochała równo, żadnej między niemi nie czyniąc różnicy.

Dwojra była żydówką fanatyczną. W jej przekonaniu każdy żyd był wybrańcem Bożym, w jednym tylko judaizmie tkwiło zbawienie, po za talmudem nie było mądrości. Wprawdzie jako kobieta nie mogłaby tego wszystkiego udowodnić, zwłaszcza, że w księgach swiętych kobiety u żydów nie rozczytują się tak swobodnie jak mężczyźni; jej atoli sama wiara w to, co jej od dziecka za nieomylne podawano, znpełnie wystarczała. Głębokie poczucie macierzyńskich obowiązków, nakazywało jej w takich samych zasadach swoje dzieci wychować.

Kobiecie sfanatyzowanej nie mogła się podobać męża obojętność. Herszko był wprawdzie żydem, do „szkoły“ chodził jak inni, pozornie niczem przeciw surowym przepisom swojej religii nie wykraczał — ale mimo to serce Dwojry wielce na tem cierpiało, że jej mąż nie należał do szermierzy judaizmu. Herszko, tym, którzy z własnej woli judaizm porzucali, nigdy nie złorzeczył, ilekroć zaś słyszał dysputy religijne, najczęściej pełne namiętności, zawsze mawiał:

— Jeden Bóg wie co lepsze.

— Ty bezbożniku, bluźnierco! — Dwojra wtedy wołała. — Żebyś choć takich rzeczy przy swoich dzieciach nie głosił!... Handzia i bez tego ma głowę przewróconą, bo ten profesor, któregoś jej tu sprowadził, mówił jej o takich rzeczach, o jakich nie powinna była nigdy słyszeć. Piękny z ciebie żyd, Herszku, piękny!

— Jeden Bóg wie kto lepszy: żyd czy chrześcianin — Herszko spokojnie odrzucił.

Tego Dwojrze było za wiele. Z pięśćmi zaciśniętemi, z pianą na ustach, z okiem krwią zabiegłem, przyskoczyła do męża, aby powódź czarnych złorzeczeń na głowę mu wylać. Herszko patrzył na nią spokojnie; na poważnej jego twarzy nie drgnął ani jeden muskuł, a kiedy jej oburzenie, obojętnością męża spotęgowane, osiągnęło szczyt najwyższy, wtedy on obrócił się poważnie i wyszedł przed karczmę.

Już dobrą chwilę stał na dworze, a w alkierzu wciąż jeszcze huczało, jak w kotle parowym. Dwojra musiała Handzi nie dowierzać, skoro z niej prawie oka nie spuszczała. Czy z biegiem czasu, w postępowaniu córki odkryła coś takiego, co ją bardzo zatrwożyło, o tem nikt się od niej nie dowiedział, ani tego z jej twarzy nie wyczytał. Dwojra, gdy chciała, umiała się maskować, a zaś przed mężem nie zwierzyłaby się już z niczem.

Ale po niejakim czasie osądziła, że należało już Handzię za mąż wydać.

— Ona jeszcze młoda — Herszko zauważył.

— A nie wiesz co rabini mówią? — żona odparła. — Jeśli nie wydasz wczas dziewczyny, sama się wyda.

Na ten argument mąż nic nie odpowiedział i na tem stanęło, że trzeba Handzi męża szukać.

W najbliższem miasteczku zaczęły się więc zjazdy z faktorami kojarzącymi małżeństwa, targi, układy. Tymczasem w domu szyto suknie, bieliznę, przygotowano poduszki, pierzyny. Herszko, acz nie należał do bogatych, miał jednak tyle, że ostatnią córkę mógł przyzwoicie wywianować. Handzia tedy, prócz pięknej wyprawy miała otrzymać 1,000 guldenów gotówką. Dla narzeczonego z jej sfery był to posag znaczny, z którym mógł zaraz handel rozpocząć.

Dziewczyna wiedziała na co się zanosiło, ale ponieważ nikt z nią w domu o tem nie mówił, więc milczała. Odkąd atoli zaczęto w domu wyprawę przysposabiać, bardzo posmutniała i teraz, aby ukryć uczucia w jej łonie kipiące, wybiegała bądź w pole pod okopisko, gdzie rzadko kto mógł ją spotkać, bądź też usiadłszy za karczmą na przyźbie, zasłaniała sobie twarz rękami, by nikt się nie domyślił, że niemą przed tron Boży zanosiła skargę.

Raz zastał ją tam ojciec.

— Handziu! — łagodnie przemówił.

Podniosła ku niemu oczy łez pełne.

— Co ty tu robisz? Czemuś zapłakana?

— Przykro mi tatku... bardzo mi przykro... choć mi rodzice dotąd tego nie powiedzieli, czuję, niestety i domyślam się, że mnie chcecie za mąż wydać...

— Więc cóż?

— Mnie tu tak dobrze... tak mi ciężko dom porzucać!

— Tego nie potrzebujesz się jeszcze obawiać. Najmniej rok po ślubie będziesz z mężem u nas mieszkała. Przez ten czas przyzwyczaisz się do nowego życia.

Ale czy przyzwyczaję się do człowieka, którego m dotąd nigdy nie widziała?

— Bądź spokojna Handziu! Ja cię nie wydam na oślep, jak to ze swemi córkami zwykli czynić inni żydzi. Przed ślubem zobaczysz narzeczonego i bliżej go poznasz.

Handzia ręce załamała.

— Ale na co mam go widzieć, skoro ja nie chcę iść za mąż, nie chcę!

Ojciec zmarszczył brwi. Na jego obliczu odbił się wyraz na pół surowy, na pół bolesny. Po chwili przemówił głosem zniżonym:

— Handziu, córko moja, powiedz mi prawdę... Nie kochasz ty się przypadkiem w kim takim, który ciebie nie chce, lub którego z innych powodów nie możesz poślubić?

(Dalszy ciąg nastąpi).

CZY SIĘ ŻENIĆ?

(Ciąg dalszy).

Nic tak nie zdoła wywołać na twarz ludzką wyrazu szczerej i prawdziwej radości, jak moc uczynienia kogoś szczęśliwym; nic tak nie rozwesela serca, jak podzielenie ciężaru z kimś, kogo się kocha.

Czuwanie staranne i bezinteresowne nad rozwojem cudzego życia, to najprostszy środek zapewnienia sobie siły i wesołości.

Kto nic nie daje, ten nic nie bierze; kto nie sieje, ten nie zbiera. Kto nie pojmuje obowi zków i starań względem drugich, ten ugina s pod ciężarem swych własnych kłopotów.

Dla czego na świecie jest tyle małżonków (kobiet czy mężczyzn — wszystko jedno) nieszczęśliwych?... Bo nie znają, czy też nie chcą uznać wielkiego prawa ofiar i poświęceń rządzącego światem całym; bo chcą brać o wiele więcej, aniżeli dają.

Powiadają sobie, że mają prawo do takiej sumy usług, poważania i czułości ze stro tych, co ich kochają istotnie lub kochać winni, zamiast zapytać się: jaką to sumę us poważania i czułości powinni sami ofiaro by w zamian coś otrzymać?

Co to jest małżeństwo?... Określenie bar łatwe: życie harmonijne dwóch jednostek p odmiennej, połączonych ze sobą na zawsze. Umi urządzić sobie życie takie, jest to doprawdy miejętność, którą warto nabyć przed wszystkiem innemi.

„Kochać – to dobro, powiedział Gustaw Droz; umieć kochać — to wszystko“.

Najmniejsza rzecz potrafi zerwać tę harmonię upragnioną — a tyle mamy po temu błędów i błędzików. Manja podnoszenia drobnostek do jakiejś wartości i ważności szczególnej; przyzwyczajenie do robienia uwag dotkliwych lub przykrych; nawyczka okazywania znudzenia i znużenia... i tyle innych podobnych.

Aleź to drobnostki!... zawoła może kto z czytelników. Tak... drobnostki... to prawda... lecz te drobnostki potrafią zatruć istnienie dwóch istot ludzkich, a to już chyba nie jest drobnostką!...

Balzac wyraził tę samą myśl pisząc w swej fizjologii małżeństwa; „Szczęście małżeńskie polega na dokładnem porozumieniu i zupełnej zgodności panującej pomiędzy duszami małżonków. z tego wynika, że chcąc być szczęśliwym, mąż powinien zastosować się ściśle do pewnych reguł honoru i delikatności... Jeżeli szczęście swe opiera na tem, by był kochanym, musi wzajemnie kochać szczerze; nic nie jest w stanie oprzeć się uczuciu prawdziwemu.“

Do kwestji tej powraca Balzac kilkakrotnie z pewnym nawet uporem. „Ze wszystkich umiejętności ludzkich, umiejętność pożycia małżeńskiego najmniej jest rozwiniętą, najmniej rozpowszechnioną.“

— A dalej: „Arlekin czyniący doświadczenie z koniem swym, którego chce odzwyczaić od jedzenia i twierdzi, że gdyby biedna szkapa była pożyła jeszcze chociaż dwa dni, napewno potrafiłaby obchodzić się bez owsa i siana; arlekin ów nie jest bynajmniej bardziej śmiesznym od ludzi, szukających szczęścia w małżeństwie, a nie chcących chodować go troskliwie i starannie, jak tego konieczność wymaga. Błędy żon są wymownemi aktami oskarżenia przeciwko samolobstwu, niedbalstwu i nicości mężów.“

Każda para wstępująca w związki małżeńskie, uosabia nam niejako parę praojców naszych w raju. Są oni tam sami, we dwoje, miłość bowiem niby murem oddziela ich od świata zewnętrznego. Węża kusiciela nie ma jeszcze, i nie pojawi on się tak długo, dopóki Adam i Ewa go nie przywabią. Niestety bardzo często otoczenie wzniesione przez miłość zaczyna się psuć — tylko troszeczkę — skutkiem braku drobnych względzików grzeczności, lub uprzejmości, skutkiem usterek wynikających z nieuwagi.

(Dalszy ciąg nastąpi).

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Wolne posady. Przy gimnazjum w Samborze opróżnioną jest posada woźnego a przy Sądzie obwod. w Nowym Sączu pomocnika woźnego, z płacą 250 i 300 złr. rocznie. — Starostwo cieszanowskie ogłasza konkurs na posadę zastępcy prowadzącego księgi metrykalne izrael. w Lubaczowie.

Poszukiwania. Sąd obwod. jasielski poszukuje wiadomości o Józefie Janie Bombińskim, który miał poledz r. 1863 w bitwie pod Rybnicami.

Notarjusz Józef Kusionowicz, obecnie Grodyński prze-iony z Milówki do Niepołomic.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś Andrzeja apostoła i Maryi. Jutro dnia 1 grudnia bł. Eligiusza i Natalii wdowy. — W kościele Ś-go Andrzeja odbędzie się dziś nabożeństwo odpustowe, jako w uroczysty dzień patrona -oż kościoła.

-alendarz myśliwski na Listopad. Rozpoczyna -lowanie na dziki. Strzelać można jelenie, sarny, i lisy. Ochraniać należy: łanie kozy, cielęta i spi- kury głuszców i cietrzewi, wreszcie przepiórki -ie gołębie.

-alendarz rybacki na Listopad. Łowić wolno: -upaki, lipienie, głowacice, wyrozuby, bolenie, ja-świnki, czopy, czeczugi, sandacze, klonki, leszcze, -ny, brzanki i cyrty. — Ochraniać naieży: Łososie, -rągi i węgorze. — W razie mrozów należy robić na stawach przyręble.

Kalendarz astronomiczny. Dziś wschód słońca przypadł na godzinę 7 minut 20; zachód słońca rozpocznie się o godzinie 3 minut 40 po południu. Druga kwadra księżyca przypada dziś na godzinę 10 minut 8 z rana. Do zmiany księżyca dnie będą jasne ale chłodne, noce zimne, rankami mgły i szrony. Barometr wskazuje pogodę. Zimna stopni ½.

Nabożeństwo pamiątkowe zgromadziło wczoraj znaczną liczbę obywateli w kościele OO. Dominikanów. Solenną wotywę w otoczeniu kleru odprawił O. Piotr Zaczek, podprzeor OO. Dominikanów. Z kazalnicy przemawiał ks. Chromecki, rektor XX. Pijarów. Podczas nabożeństwa śpiewał chór Sokołów pod kierunkiem p. Deca, na organach zaś towarzyszył p. Rychling, organista katedralny. Nabożeństwu asystowały chorągwie cechowe oraz II pluton straży pożarnej miejskiej. Po skończonem kazaniu zaintonowano hymn: „Boże coś Polskę“.

Pan Minister dr. Stanisław Madejski przybył wczoraj o godz. 6. mint 45 rano do Krakowa. Na dworcu witali go dygnitarze: delegat namiestnictwa p. Laskowski, dyrektor policji p. Korotkiewicz, sekretarz uniwersytetu p. Cyfrowicz, jakoteż i synowie ministra. Były rektor uniwersytetu udał się w towarzystwie wymienionych osób do gmachu Collegium Novum.

Tu o godź. 10 rano odbyło się w auli uniwersyteckiej uroczyste pożegnanie pana Ministra z gronem profesorów i młodzieżą akademicką. Sala była przepełniona uczniami wszystkich fakultetów; po obu bokach katedry zasiedli wszyscy niemal profesorowie uniwersyteccy. W chwili gdy p. Minister wszedł na salę, odśpiewał chór akademicki wspaniałą kantatę. Gdy umilkły ostatnie tony, zabrał głos prorektor uniwersytetu, ks. prałat Chotkowski, aby pożegnać w pięknych słowach, imieniem uniwersytetu, byłego rektora, przyczem wyrażał równocześnie radość, że już drugi mąż z tej szkoły wychodzi na tak zaszczytne stanowisko w kraju.

Drugi z kolei przemawiał prezes „Czytelni akademickiej“ p. Marek. Ten żegnając imieniem młodzieży swego profesora, wynużył nadzieję, że Uniwersytet tracąc dziś znakomitego męża, zyska jednocześnie gorliwego opiekuna dla tejże instytucji naukowej. W końcu zaznacza mowca, iż p. Minister zwróci swą uwagę na biedniejszą młodzież uniwersytecką, która pomocy potrzebuje.

Po powyższem przemówieniu, zwrócił się p. Minister do profesorów, a podziękowawszy im za życzliwość, mówił dalej do młodzieży, zachęcając ją by sztandar nauki polskiej wysoko dzierżyła. Na tem zakończyła się uroczystość uniwersytecka.

O godzinie wpół do 1-ej w południe udzielał p. Minister audjencyj tak urzędnikom jak i osobom prywatnym, w gmachu Uniwersytetu.

Wieczorem odbył się obiad dany przez grono profesorów Uniwersytetu dla b. rektora w sali Tow. wzajemnych ubezpieczeń, po którym się udał p. Minister na Wolę Justowską do państwa Ferdynandostwa Kozubowskich, rodziców swojej małżonki, aby wziąć udział w uroczystości złotego wesela gospodarzy, połączonej z chrztem prawnuka państwa Kozubowskich, a syna państwa Ksawerych Mikuckich. Dziś wieczorem wróci p. Minister do Wiednia.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dziś o godz. 5. wieczorem. Na porządku dziennym: wybór pierwszego wiceprezydenta miasta.

Sekcya programowa uroczystości Kościuszkowskiej odbędzie się w piątek d. 1. grudnia br. o godz. 4-ej popołudniu w lokalu p. Grabowskiego, przy ul. Wiślnej.

Koncert na rzecz funduszu pomnika śp. K o l b e r g a został odłożony do środy d. 6. grudnia b. r.

Słuszna skarga. Gosposie nasze narzekają na nagłe podniesienie się cen targowych. Niespodziewane podrożenie nabiału, masła, jaj i t. p. produktów spożywczych bez żadnej przyczyny, gdyż jak dotąd ani komunikacja z miastem nie jest utrudnioną, ani też nie brak paszy dla bydła, wydaje się zjawiskiem wielce zagadkowem. Tymczasem, zbadawszy rzecz gruntownie, możemy upewnić nasze czytelniczki, że podrożenie jest dziełem przekupniów żydowskich, którzy polując na włościan przed rogatkami, nabywają od nich produkta po niższej cenie i nie dopuszczają ich wcale do miasta, czem narażają nas na drożyznę. Czy władze miejskie nie mogłyby temu przeszkodzić?

Nauczka. Wyroby koszykarskie włościan naszych wielkie muszą mieć zalety, jeżeli Niemcy, zatem zaciekłe wrogi wszystkiego co polskie, chętnie nabywają takowe, płacąc za nie stosunkowo dość dobrze. U nas, niestety, przeciwnie się dzieje, i zamiast sumiennie a wytrwale popierać wszystko co własne, popieramy ku uciesze naszych najserdeczniejszych zagraniczne wyroby. Jako świeży dowód ślepoty naszej przytaczamy fakt następujący: Oto jedna z modniarek sprowadziła z Drezna manekin do upinania sukien, płacąc za ów artykuł 14 marek w złocie i ponosząc koszta przesyłki. Jakież jednak było zdziwienie magazynierki, gdy po rozpakowaniu manekina znalazła na jednym z prętów kozikiem wyryte miejsce fabrykacji tego rzekomo zagranicznego wyrobu, dowodzące jasno, iż takowy jest wyrobu góralskiego. Oszukana magazynierka pospieszyła czemprędzej na Mały Rynek, aby się dowiedzieć, co też manekin taki w Krakowie kosztuje? Zmartwiła się wielce, gdy jej powiedziano, że za guldena może taki sprawunek uskutecznić bez zamówień w Dreźnie i bez opłaty wysyłki. Jakże serdecznie muszą śmiać się Niemcy, z naiwności pani modniarki.

Czy tak się postępuje? Z miasta otrzymujemy list treści następującej: „Dnia 25 b. m. byłem świadkiem sceny świadczącej o dziwnym w każdym razie sposobie informowania włościan przez służbę sądową. Gospodarz z Bieńczyc pod Krakowem, Franciszek Grocholski, lat 56 liczący, otrzymał wezwanie do sądu i wszedł z niem niepotrzebnie do sali III rozpraw. Sędzia tu urzędujący zwrócił uwagę gospodarza, że wezwanie to opiewa na salę inną i przywoławszy do sali woźnego, Alojzego Thiemego, upomniał go w sposób całkiem łagodny, ażeby zwracał baczniejszą uwagę na wezwania stron, które po całym gmachu błądzą, nie wiedząc gdzie się mają zwrócić. Chłop wyniósł się pokornie ze sali, a woźny Thieme za nim. Na kurytarzu jednak nie przebaczył woźny urojonego despektu Grocholskiemu i bez najmniejszego powodu uderzył go kilkakrotnie po głowie i po twarzy, wymyślając mu przytem nieprzyzwoicie. Niegodny ten postępek oburzył mnie do żywego i skarciłem na miejscu woźnego za znęcanie się nad niedoświadczonym człowiekiem, oprócz tego zrobiłem odpowiednie doniesienie do sądu karnego, powołując się na świadectwo kilkunastu osób, które były naocznymi świadkami tego oburzającego zajścia. W Krakowie p. 28 Listopada 1893. *Zygmunt Mikołajski*, majster tokarski.

Walne zgromadzenie ogólnego stowarzyszenia robotników piekarskich dla Galicji i Szlązka odbędzie się w piątek 1 grudnia o godzinie 3 po południu w Krakowie w sali Ebera przy ulicy Starowiślnej.

Pożary. Onegdaj o godz. w pół do 6-tej wieczorem zawezwano straż pożarną pod Nr. 48 przy ul. Długiej, gdzie powstał ogień kominowy skutkiem niedbałego czyszczenia kominu.

O godz. w pół do 2-ej w nocy zaalarmowano straż pożarną znowu. Wybuchł ogień w domu przy rogu ulic Dietla i Starowiślnej, gdzie zastano paącą się ściankę drewnianą na pierwszem piętrze, w mieszkaniu oficjała policji p. Kwiatkowskiego. Gaszeniem pożaru zajęty był II-gi pluton z brandmistrzem p. Ilgiem, pod kierownictwem p. Eminowicza. Przy ogniu obecnym był prezydent m. p. Friedlein. Szkoda przypuszczalna wynosi kilkaset zł. Najwięcej ucierpiał p. Kwiatkowski.

Latarnie żarowe. W dalszym ciągu ulepszeń nad oświetleniem miasta, postanowił Magistrat ustawić w centralniejszych punktach miasta 19 latarń żarowych o sile 200 świec, systemu Schelkiego. Latarnie te już w niektórych punktach zaprowadzono, a mianowicie na placu Szczepańskim, gł. Rynku, placu Kleparskim i na ul. Basztowej, wiodącej do dworca kolejowego.

Wieczorek Listopadowy urządzony wczoraj staraniem grona obywatelskiego sprowadził do sali strzeleckiej liczną publiczność. Słowo wstępne wypowiedział p. Ksawery Konopka, w którem zaznaczył ważność obchodzonej uroczystości, łączącej się tego roku ze smutną rocznicą ostatniego rozbioru Polski. P. Eustachy Śmiałowski miał piękny odczyt o powstaniu Listopadowem.

Część koncertowo-deklamacyjna była bardzo obfitą. Dla braku miejsca nie możemy jej w całości przechodzić, to też zaznaczamy jedynie, iż śpiew panny Janiny Myczkowskiej sympatyczne zrobił wrażenie w Maszyńskiego piosence. „Serce pęka mi z bólu.“ Gra na fortepianie p. Launera była szczególnie w „Mazurze Chopina“ równą, odpowiednio frazowaną i oddaną z artystycznem zacięciem.

Koncert „Jankla“ Mickiewicza wypowiedziany przez pannę Marję Paszkowską był prawdziwym koncertem deklamacyjnym. P. Malawski zbierał sute oklaski za piękny śpiew solowy. Chór akademicki pod batutą p. Świerzyńskiego i deklamacja „Na ruinach“ Grudzińskiego dopełniły całości w tym patrjotycznym wieczorze.

Wieczorek Listopadowy. W Krzeszowicach urządza dziś Kasyno miejscowe wieczorek muzykalno-wokalny, poświęcony uroczystości Listopadowej. W wieczorku tym, prócz sił miejscowych, wezmą także udział: Jejde, artysta naszego teatru, oraz członkowie chóru „Lutni“.

Komedję Zygmunta Sarneckiego pt. „Urocze oczy“ wystawi teatr lwowski d. 4. stycznia r. p. W roli głównej wystąpi pani Kwiecińska, powracająca na scenę lwowską.

Śluby. Wczoraj w kościele św. Szczepana (OO. Karmelitów) na Piasku, o godz. 11 przed południem odbył się ślub p. Józefa Dziubanowskiego, towarzysza sztuki drukarskiej, sekretarza „Zgody“ z panną Marją Wiatrowicz, córką obywatela m. Krakowa. Młodej parze błogosławił ks. Kurleto Augustjanin. Podczas ślubu chór „Ogniska“, pod kierunkiem p. J. Bieza wykonał „Veni Creator“ A. Freyera.

Śluby. W ubiegły czwartek odbył się w Częstochowie ślub Tadeusza hr. O s t r o w s k i e g o z hrabianką Ludwiką R o n i k i e r ó w n ą.

Za duszę śp. Matejki odprawiono 27. bm. w Petersburgu, w kościele św. Katarzyny, żałobne nabożeństwo. Kościół był przepełniony.

Rewizje policyjne odbyto we Lwowie u przewódcy socjalistów „niezawisłych“ Eljasiewicza i w stowarz. robotniczem „Świt“. Zabrano kilka broszur, a u Eljasiewicza ukrytą kasztę zecerską i winkielak.

Przebudowa dworca kolejowego została na czas zimowy wstrzymaną. Ograniczono się jedynie

na wykończeniu robót około do budowy nowego lokalu restauracyjnego, która ma być jeszcze przed nowym rokiem ukończoną.

X Z Podgórza. Podziwiamy cierpliwość z jaką mieszkańcy m. Podgórza, mięszają błoto na rynku miasta, jakkolwiek jedno słowo silnego postanowienia może zmienić wszystko na dobre. Bo zważmy tylko szczególną pozycję wehikułów miejscowych. Dorożki zajmują krańcowy brzeg rynku, czyli inaczej mówiąc prawą stronę ulicy Lwowskiej, lewą zaś jej część zapełniają zwykle wozy przyjezdnych, a między nimi i omnibus kursujący do Wieliczki i składający na środku ulicy resztki niezjedzonego siana. Jednem słowem nawet w czasie mrozu stacje te zanieczyszczają miejscowość. Jeżeli przytoczymy okoliczność, że nieczystości spływają do rynsztoka, a rynsztok ciągnie się aż do studni, będziemy mieli estetyczną stronę rynku, nigdy nie wysychającego z błota. A rada na to łatwa: część dorożek ustawić na Kalwaryjskiej ulicy, a część przenieść do ulicy przy moście i rzecz skończona; na rynku zaś ustawić stróżów, którzyby niezapominali, że na to jest miotła, aby nią zamiatać.

X Potrzeba oświaty. Zdawałoby się, że miasto Podgórze, leżące po za wielką wodą, jest sobie miasteczkiem nieżądnem niczego, co przechodzi zwykłe potrzeby ludzkie, jak nasycenie żołądka, zaopatrzenie ciała od chłodu a mieszkania od śniegu i deszczu, tymczasem wypadki dzienne mówią wyraźnie, że ludziska pragną także i... oświaty. Przed kilku dniami zdarto z muru ulicznego tablicę, na której pomieszczone były ogłoszenia o nowych produkcjach literackich, a onegdaj z szafki przed księgarnią Poturalskiego usunięto — profani nazywają to kradzieżą — aż sześć kalendarzy fachowych, dla prawników, gospodarzy, pracowników itd. Widocznie byli to spragnieni światła, bo nawet strażnica policyjna naprzeciwko, nie stanowiła dla nich żadnej przeszkody i nie wzbudzała obawy!

Teatr. Dziś we czwartek, komedja w 3-ch aktach Józefa Blizińskiego „Chwast.“ W piątek (przedstawienie popularne po cenie zniżonej), komedja w 3-ch aktach hr. Fredry (syna) „Mentor“ i komedja w 1-ym akcie wierszem Al. hr. Fredry (ojca) „Zrzędność i przekora.“

Nekrologia. W Potoku pod Łopatynem zmarł 20 bm. Wojciech Karniewski, obywatel ziemski, żołnierz r. 1831. Był to mąż prawy i gorący patrjota R. i. p.

Jacek Malkiewicz weteran, żołnierz 6 pułku Strzelców pieszych z r. 1831, następnie gwardji Koszuta ur. r. 1813 zmarł w Krakowie 28 bm. Pogrzeb z domu przedpogrzebowego na cmentarz odbędzie się w czwartek 30 bm. o godz. 3 pop. Wiktor Morawski obywatel ziemski lat 34 zmarł 27 bm. Marya Kraupa lat 16 zmarła w Krakowie 28 bm.

Teatr.

Możnaby mniemać, że światło rembrandtowskie, oświetla Amelią i o nią autorowi chodziło, by z niej stworzyć jakąś nowoczesną Medeę. Ale musimy wraz z Drobiczem zapytać, co u tej kobiety jest prawdą, a co komedją? Autor w jednym akcie czyni ją zjawiskiem chorobliwem, nerwowem, kapryśnem, postacią dla patologa ciekawą, w innym, w rozmowie z Leonem, kładzie jej w usta taki cynizm, że Amelia wyrasta na straszną demoniczną bohaterkę zepsucia; ów Leon, przezwany chwastem, jest albo ofiarą Brzostowieckiego, albo ofiarą Amelii. Może atoli sam uchodzić za bohatera tragicznego, jeżeli zechcemy dopatrywać się przewodniej myśli utworu w jego złamanem życiu, które starło się, zniszczało, pod wpływem miłości szalonej, nerwowej, zmysłowej, pochłaniającej rozum, nawet świadomość samego siebie.

„Chwast“ musi mieć osobną półkę w Bibliotece utworów Blizińskiego, bo stanowczo od innych różni się budową od podwalin, aż do szczytu. Wielki, olbrzymi nawet talent Blizińkiego, tworzył arcydzieła, dopokąd autor dozwolił mu swobody, według *„spiritus flat, ubi vult“*. A był to talent obserwacji niezrównanej, jasnej, spokojnej, arcyprzedmiotowej; więc z tej obserwacji rosły kreacje żywe, pełne prawdy i wyrazu, i były wesołe jak śmiech szczęśliwego, lub smutne, jak łza uczciwa, ale zawsze ludzkie, swojskie, zrozumiałe. W „Chwaście“ spróbował autor w miejsce rzeczywistej obserwacyi dać studjum psychologiczne, a zaś w miejsce natchnienia kombinacją i oto powstało dzieło mające w epizodach znamiona potężnego talentu, ale niespojone należycie jasnością myśli przewodniej.

Sztuka tak zbudowana, nasuwa trudności aktorom nie małe. Miała ich poddostatkiem pani Leszczyńska w roli Amelii i usunąć nie zdołała. Jeżeli Amelja jest postacią chorobliwą, nerwową, ekscentryczną, to u pani Leszczyńskiej była nią tylko w scenie pierwszej z Katarzyną; jeżeli jest demoniczną, to była nią za sceną, bo artystka momentów decydujących nie uwydatniła i scenę z Leonem załatwiła bezbarwnie, nawet anemicznie. Była fala słów, ale nie było w nich wyrazu. Dykcja tak intonowana mogłaby doskonale posłużyć każdej kobiecie rozgniewanej na męża nie po to, by się z nim za pół godziny najdalej przeprosić. Cenimy wysoko miły, piękny talent p. L., ale musimy być otwarci i prosić jej, by rolami tego zakroju, nie psuła tych uroczych wrażeń, jakiemi hojnie nas obdarza w rolach dla niej odpowiednich.

Drobicza objął p. Kotarbiński. Świetna charakteryzacya, inteligentne pojęcie roli, nader rozumna, logiczna dykcja, oto zalety artysty w tej roli, ale niech sobie p. K. pozwoli uczynić uwagę, że ruchy miał tak dyletanckie, tak pozbawione prawdy i uzasadnienia, że wciąż kłóciły się z dykcyą i Drobiszem, a przypominały teatr amatorski. Pan Śliwicki w roli Leona miał świetne momenty, jak oto chwilę wyjścia na scenę i spotkania z Romanem, albo ową chwilę, gdy usłyszał grę Amelji. W całości wydał się nam Leon za liryczny, za miękki. Zdaje nam się, że należało w niego zamiast tonu elegijnego, wlać nieco siły tragicznej; złamanym, ale nie miękkim Leon być powinien. Wszakże Leon istotnie się łamie, a wierzby płaczące uginają się giętko, a nie łamią. Jest to kwestja pojęcia roli, nie wykonania. P. Ś. wykonał artystycznie i konsekwentnie rolę tak, jak ją pojął.

Mała to rola Katarzyny, ale tak świetnie wykonana, że nie możemy niepodziękować za nią pani Wojnowskiej. Nie starczy już miejsca, więc prosimy, o wybaczenie, że komunałem się posłużymy mówiąc, iż p. Siemaszko był znakomitym Brzostowieckim, że p. Tatarkiewicz malutką rolkę chłopca z ulicy odegrał wybornie, że pp. Wolska, Solski, Trapszówna, Wójcicka i Ekiertowa, dopełniali poprawnie całości, i ze p. Nawrocka najniefortunniejszą była Figatelską, boć to rola nie dla niej. Dla czego też nie grała jej p. Winiarska, do ról takich mająca patent od dawna.

Urządzenie sceny, świetne, staranne, dokładne, aż do najdrobniejszego szczegółu obmyślane i do sztuki najwyborniej dostrojone.

Cz. P.

ROZMAITOŚCI.

Pogrzeb ks. Battenberga. Z Carygrodu telegrafują d. 27 listopada: Wczoraj po południu przywieziono tu zwłoki hr. Hartenau. Na dworcu kolei oczekiwali przybycia zwłok adjutant przyboczny księcia, prezes gabinetu Stambułow, prezydent Izby poselskiej, oraz kompania honorowa. Dworce kolejowe, na całej przestrzeni, którą od granicy Bułgarji przebywał pociąg, wiozący zwłoki, były czarno udekorowane. Wszędzie gromadziły się ogromne tłumy ludzi. Druga depesza z Zofiji 27 listopada donosi: Zwłoki hr. Hartenau przybyły tu wczoraj o godzinie $3^1/_2$ po południu. Wzdłuż toru kolejowego pomiędzy Carybrodem a Zofią, zgromadziły się tłumy ludności. Baterja artylerji, ulokowana na wzgórzach Śliwicy, powitała pociąg 21 salwami z dział. W Śliwicy złożono na trumnie wieńce. Na tutejszym dworcu kolei obecni byli: książę Ferdynand ze świtą, ministrowie i ciało dyplomatyczne. Przybycie pociągów zwiastowały strzały armatnie. Po serdecznem powitaniu książąt Henryka i Franciszka Józefa Battenbergów, oraz reszty gości żałobnych, udał się książę wraz z nimi do przygotowanego salonu, gdzie odbyło się przedstawienie ciała dyplomatycznego. Skoro trumnę wyniesiono z wagonu, wypowiedział Stambułow mowę, która obecnych głęboko wzruszyła. Kondukt wyruszył według programu. Napływ ludności był niezmierny. Pochód przedstawiał wspaniały widok i był imponującą demonstrancją narodowej wdzięczności. Cała Bułgarja była reprezentowaną, Każdy obwód, każde miasto, każda korporacja wysłała wieńce; niesiono ich przynajmniej tysiąc przed karawanem. Za trumną postępował ks. Ferdynand z książętami Battenbergami oraz inni goście żałobni. Trumnę złożono prowizorycznie na katafalku w małym kościele, wybranym na mauzoleum. Pomnik będzie pewnie wzniesiony.

Odznaczeni. Z Petersburga donoszą, iż na konkursie dorocznym i akcie uroczystym, odbytym dnia 16-go bm. w carskiej akademii sztuk pięknych w Petersburgu, nagrodzeni zostali następujący jej wychowańcy: Na wydziale malarstwa: medalem srebrnym zachęty obdarzeni zostali pp. Gębarzewski, Mańkowski, Nałęcz, Stabrowski, Wincenty Dietrich, Józef Bałzukiewicz: małym srebrnym Stan. Siestrzeńcewicz; wielkim srebrnym Elig. Niewiadomski za rysunki z natury. Na wydziale architektury: medale małe srebrne otrzymali: za projekt teatru na 600 osób w mieście gubernialnem, Józef Dobrosławski, tytuł zaś architekta 3 stopnia Jozef Sandecki: za projekt cerkwi w osadzie obdarzono wielkim srebrnym medalem Jana Żółtowskiego i inżyniera cyw. Józefa Padlewskiego. Medale złote wręczono za projekt wielkiego hotelu o 250 numerach, z salami balowemi, halą ogrodu zimowego, restauracjami itd. dla stolicy, architektom pp. Aquilino i St. Nowakowskiemu. Za ten sam projekt inżynier cyw. pan Stef. Gałęzowski otrzymał tytuł artysty-architekta I stopnia z prawem wyjazdu za granicę na dwa lata na koszt ministerstwa dworu. Znany budowniczy warszawski, p. J. Dziekoński, za działalność na polu sztuki i techniki, oraz za projekt i budowę kościoła na Pradze, otrzymał tytuł artysty architekta trzeciego stopnia. Na akcie przyznano tytuł akademika między innymi malarzami Majmanowi i Rosenowi.

Majmon Mojatar, wodz Kabylów, którzy walczą z Hiszpanami pod Melillą, gorąco nienawidzi Europejczyków. Uważa ich za najeźdzców, wrogów swej ojczyzny. Duchem i ciałem jestto typowy Berberyjczyk, wysoki wzrostem, chudy, muskularny, cery śniadej, o oku pełnem blasków iskrzącem się nienawiścią i żądzą okrutnej zemsty. Liczy lat 60. Całe życie Majmona upłynęło na partyzantce, która pokrywała wielekroć prosty rozbój. Można by go było nazwać Abdel-Kader'em zachodnich kresów Afryki, gdyby nie ten ostatni szczegół. Majmon łączy zuchwalstwo z przebiegłością; dziwnie dwoista natura, dumny despota, śmiały napastnik, w chwilach kiedy czuje się słabym i opuszczonym, milknie i pokornieje. Nie ma bardziej skruszonego grzesznika. Nieraz chwytany i więziony obłudą zdołał pozyskać zaufanie zwycięzców; wydostawszy się na wolność nie liczył się z danemi przyrzeczeniami. Nie bez racji przypisują mu zawikłania marokańskie w znacznej części.

Dola wychodźców brazylijskich. Jak wiadomo, rząd brazylijski nie wpuścił w granice rzeczypospolitej 1400 wychodźców europejskich, którzy przybyli do Rio de Janeiro na pokładzie parowca „Vincenzo Florio“. Statek powrócił do Europy i przebył kwarantannę na wyspie Asinara obok Sardynii. Ponieważ obawa zawleczenia chorób grasujących na okręcie została już usuniętą, rząd włoski zezwolił na wylądowanie parowca w przystani genueńskiej, i nie dopuszczając aby podróżni chociaż przez chwilę bawili w Genui, odstawił swoich poddanych na koszt publiczny do gmin przynależnych. Obok tysiąca z górą włoskich poddanych, znalazło się na pokładzie 305 austro-węgierskich, z różnych stron monarchii. Losem ich za[...] się c. i k. austro-węgierski jeneralny konsulat w Genui. Ponieważ do uszu konsula doszły pogłoski, jakoby na „Vincenzo Florio“ działy się straszne rzeczy, a ofiarą wyzysku, i znęcania się byli głównie poddani austro-węgierscy zażądał, aby mu pozwolono widzieć się przynajmniej z deputacją od wychodźców. Życzeniu temu stało się zadosyć. I cóż wypłynęło przytem na jaw? Oto, iż wsiadając na „Vincenzo Florio“, wpadali biedni wychodźcy w szpony Navigazione Generale Italiana, największej we Włoszech kompanii przewozowej morskiej, której poczucie obowiązku i dbałość o powierzających się jej opiece w szczególniejszem jakoś ukazały się świetle. Podróżnych żywiono konserwami i nadpsutym sztokfiszem, dawano im przytem cienkusz włoski z wodą morską do picia. Nic dziwnego, iż okręt stał się siedzibą chorób narządu trawienia. Zdrowsze pokarmy sprzedawano za wysoką cenę; szczęśliwi, którzy mieli oszczędności z Europy: zapłacili spory haracz, ale przynajmniej niewiele było w pośród nich cięższych wypadków. Narzekali deputaci na lekarza okrętowego, który przerywał wizytę z chwilą odezwania się dzwonka zwołującego na obiad, i nie kończąc badania chorych, już w ogóle dnia tego nimi się nie zajmował. Że opowiadanie deputacyi było najściślej z prawdą zgodne, na dowod można przytoczyć znaczną śmiertelność na pokładzie, tak iż np. z 305 poddanych austro-węgierskich, 15 tj. 5% w czasie stosunkowo krótkim padło ofiarą chorób i niewygód. Staraniom konsula udało się wyrobić u rządu włoskiego wolny przejazd dla 282 wychodźców do granicy austryackiej, jakoteż wikt na koszt rządowy przez drogę; i zapomogę w kwocie 6 lirów w srebrze na osobę. Udało się wyśledzić, iż ajenci emigracyjni na południu monarchii operują głównie w Udine.

Henryk Siemiradzki opuszczcza na jakiś czas Rzym i przyjeżdża do Warszawy do chorej matki.

Wycieczka. Vanderbilt, znany miljoner, wraz z kilku przyjaciołmi swoimi wypłynął z Nowego Jorku na jachcie „Valeant“. Panowie ci zamierzają odbyć spacerową wycieczkę przez morze Śródziemne, Czerwone do Bombaju w Indjach, aby tą samą drogą wrócić na marzec do Nizzy. Ot, zwykły sobie — spacer amerykańskich miljonerów.

Przenośny kościoł zbudowano w Danji. Gmach ów dziwny cały jest z drzewa i żelaza i ma ośm ścian. Izby dwie tylko; we właściwej świątyni, gdzie odbywać się mają nabożeństwa, stoi piec żelazny. Wysokości ma kościół siedm metrów; nad dachem wieża czterometrowa. Budowla cała rozbiera się łatwo na części i koleją

rować będzie od miasta do miasta lub osiadać chwi- po wsiach gdzie domu Bożego niema.

tysemitą był nawet... Goethe! Kiedy w W. ks. sasko-marskiem dozwolone zostały małżeństwa mięszane, Goethe pisał: „Lękam się następstw najgorszych i krzyczących. Superintendent, jeśli chce okazać charakter, winien raczej zrzec się godności, niżby miał w Imię Trójcy Św. dać ślub żydówce z chrześcianinem... Obyczaj rodzinny, który przecież jest wypływem ducha chrześciańskiego, podkopie tę ustawę. Dalej utyskuje, iż Niemcy sadzą się, aby każdą niedorzeczność zrobić pierwsi; byle dziwactwo — powiada — a już są gotowi próbować go na własnej skórze“...

HUMOR.

Co to jest szybkość?

Szybkość jest to, z czem się wypuszcza z ręki bardzo gorący talerz...

— Jeszcze jedno pytanie — rzecze pani godząc służącą.

— Czy mam narzeczonego? — wtrąca służąca pośpiesznie. — Mam i niejednego...

OSTATNIA POCZTA.

Sprawa zamachu na cesarza Wilhelma i kanclerza Capriviego, w wysokim stopniu zaniepokoiła sfery dworskie w Berlinie. Okazało się, że maszynka była w całem tego słowa znaczeniu piekielna, a nie eksplodowała jedynie dlatego, że pudełko otwierano nożem nie zaś w zwykły sposób. Ambasada francuska przypisuje zamach anarchistom i to nie francuskim, lecz niemieckim.

Presse zapewnia w ostatnim numerze, że już w najbliższej przyszłości prezesem Koła polskiego będzie wybrany Benoe, a jego zastępcami Piniński i Szczepanowski.

Na ostatniem posiedzeniu komisji budżetowej, dr. Piętak, poseł lwowski, a referent ministerstwa sprawiedliwości, oświadczył na interpelację co do polepszenia bytu sędziów powiatowych, że referat w tej sprawie wkrótce komisji przedłoży, tak, by sam projekt mógł być załatwiony w Izbie jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia.

W Budapeszcie będą utworzone sądy administracyjne pierwszej instancji i wyższy sąd administracyjny, którego członkowie wraz z prezydentem będą mianowani przez cesarza.

Telegramy.

Wiedeń d. 30 listopada. Reforma wyborcza będzie wniesioną w Izbie d. 15-go grudnia rb.

Wydział 12-tu głosami przeciw 7 uchwalił polecić Izbie przyjęcie do wiadomości wyjątkowych zarządzeń w Pradze.

Paryż d. 30 listopada. Były minister spraw wewnętrznych Spuller podjął się utworzenia gabinetu

Wiedeń 28 listopada. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 342.75, Laenderbank 252.40, Stattsbahn 308.37, Lombardy 106.—.

GOSPODARSTWO.

Kraków 28 listopada. Ruch targowy 27 i 28 listopada 1893. — Przypęd 2972 sztuk. — Notowano: Prosięta chude 27 do 29. — Tuczne 29 do 36 za klgr. żywej wagi. Załadowano: 2935. — Do krajów Monarchii 2935.

Najgłębsza studnia naftowa. W Potoku pod Krosnem w kopalni nafty przedsiębiorców Tadeusza Sroczyńskiego i S-ki odwiercono i porzucono w ostatnich dniach b. m. szyb Nr. 2 — 626·75 m. głębokości.

Szyb ten wykonany pod technicznym kierownictwem inżyniera mech. Leona Mikuckiego jun. jest obecnie najgłębszym szybem w Galicji, wierconym w poszukiwaniach nafty; głębszym o 5·25 m. od znanego szybu na Równem No. XVIII doprowadzonego do 621·5 metrów.

Otwór świdrowy wynosi 5 cali, studnia ta więc zdaniem fachowych przedstawia możność jeszcze bardzo znacznego pogłębienia.

Niestety w tak znacznej głębokości napotkano wodę mineralną o silnym przypływie, co zmusiło do zaniechania dalszych robót; słyszymy jednak, że dzielny przedsiębiorca p. T. Sroczyński nie tracąc ducha, ma niebawem zacząć wiercić szyb nowy na granicy Gwarectwa naftowego Hanowersko-Galicyjskiego.

Ceny zboża.

Kleparz d. 28 listopada.

Za 100 kilo płacono:

Pszenica krajowa od złr. 7·60—8·15 Pszenica węgierska 8·00—8·25. Żyto krajowe 6·50—6·75. Żyto węgierskie 6·78½—7·22½. Jęczmień na kaszę 5·25—5·80. Jęczmień browarny 7·00—8·75. Owies 6·40—7·00. Rzepak 12·00-13·50 Groch okrągły mały 7·50—8·75. Groch zielony 8·00—9·00. Groch Victoria 9·50—11·50. Fasola krótka 6·40—7·00. Fasola długa 7·50—8·50. Fasola cukrowa 9·00—10·50. Bób koński 6·40—6·75. Kukurudza 5·25—5·70. Siemię lniane 11·00—13·00. Siemię konopne 9·70—10·25. Lnica 9·50—10·25. Proso 5·50—6·00. Tatarka 9·00—10·01. Łubin 5·00—5·25. Mak 27·00—30·00. Kminek krajowy 27·00—32·00. Kminek holenderski 40·00—45·00. Wyka 40·00—45·00.

Przyjechali do Krakowa:

Grand Hotel. F. Hofmann z Wiednia. M. Oskner z Król. Pol. Cz. Świeżawski, z Król. Pol. M. Korn, z Wiednia. A. Lorenzoni, z Wiednia. A. Skrzyńska, z Zagorzan.

Hotel Saski. J. Radomyski, z Rzymu. F. Urbański, z Hatzowa. L. Studziński, z Polanki. A. Kurz, z Wiednia. A. Wagener, z Wiednia. J. hr. Tarnowski, z Łabunia. Z. Goldschneider, z Wiednia.

Hotel Drezdeński. W. Masson, z Granicy. J. Bogdanow, z Granicy. F. Daszewski, z Granicy. L. Szydłowski, z Olkusza. J. Sobak, z Przecławia. M. Trauenlaub, z Czech. W. Jernykiewicz, z Poznania.

Hotel pod Różą. A. Benesch, z Niska. J. Hempel, z Dalechowa. J. Sikorski, z Koszyc.

Hotel Europejski. W. Dony, z Berlina. E. Bojarska, ze Lwowa. Z. Spitzkopf, z Biały. D. Hellmann, z Itzkany. S. Jorkasch-Koch, ze Lwowa. K. Kubitza, ze Szlązka. S. Maksymowicz, ze Stanisławowa. A. Kobzakowski, z Granicy.

Hotel krakowski. J. Górkiewicz, z Toporzyska. A. Chwalibog, z Kasiny Wielkiej. L. Chrząszcz, z Graboszyc. K. Hippmann, z Trześni.

Hotel Polski. K. Pilasiński, z Zakroczyma. W. Maly, z Tarnowa. K. Nowak, z Glanowa. H. Schwarz, z Chicago. F. Riba, z Kuttenberga. M. Gielniewski, z Król. Pol. S. Wagner, z Król. Pol. W. Komar, z Warszawy.

Hotel Centralny. J. Kraut, z Krakowa. K. Lisowski, z Warszawy. I. Boros, z Budapesztu. K. Malczewski, ze Lwowa. Sz. Malczewski, ze Lwowa. J. Pilcer, z Żywca.

Hotel Narodowy. A. Szewczyk, z Żywca. J. Popiel, z Zembrzyc.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9·20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po połud., 6·08 w., 10 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·09 w. **Do Suchej:** 8·50 r., 2·05 po poł., 7·05 w., 8·25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł. 8·10 w., — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 wiecz. — **Z Warszawy:** 7·33 r., 5 po poł. — **Od Suchej:** 6·05 r., 8·55 r., 10·37 r., 4·15 pop., 9·41 w., 8·20 w., od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·25 w.

Z Rzeszowa: 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 29 listopada, 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct
Renta austr. papier. opod.	97 50	Anglobank	154 —
„ srebrna „	97 20	Union	255 —
4% złota „	117 70	Bankverein	123 —
4% koronowa	96 —	Akcye Länderbank.	251 —
Akcye bank. austr.-w.	995 —	„ kol. Kar. Lud.	216 —
„ kredytowe	342 —	„ „ lwowsko-czerniow.	261 50
Londyn	125 35	„ „ połudn.	103 75
Napoleony	9 92	Elbenthal	238 75
Dukaty	5 99	Nordbahn	28 70
Marki	61 —	Staatsbahn	306 25
4% Renta węg. kor.	94 05	Alpin	45 75
4% „ „ złota	115 85	Akcye tytoniowe	201 —
Losy prem. węg.	147 –	Ruble	131 —
Losy tureckie	49 20		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 17 listopada.

Banknoty austr.	163 10	4% Listy likw. pols.	68 —
Krótki Wiedeń	163 —	Akc. kol. Kar. Lud.	— —
Banknoty ros.	214 35	„ austr. kred.	206 75
5% Listy zast. pols.	66 20	Ultimo Ruble	214 —

Kraków dnia 29 Listopada 1893.

(z kuponu bieżącego)

Akcje za sztukę.	płacą	żądają
Kolei gal. Kar.-Lud. po 200 złr. m. k.	216 00	217 —
Kolei lwow.-czern.-jask. po 200 złr.	260 75	261 75
Banku hipotecznego gal po 200 złr.	380 —	390 —
Banku kredytow.-gal. po 200 złr.	— —	— —
Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipot. 5 prc. wa. w 40 l.	100 50	101 50
„ „ wyl. z 10 premią	109 50	110 —
„ „ 4 i pół prc. los w 50 l.	99 50	100 50
Banku kraj. 4 i pół prc. los w 51 l.	100 25	100 75
Tow. kred. gal. z 4 prc. l. emis.	97 —	89 —
„ „ „ „ 4 prc. l. w 41 i pół l.	98 30	99 —
„ „ „ „ 4 i pół prc. los w 52 l.	98 —	98 50
„ „ „ „ 4 prc. los. w 56 lat	97 75	98 90
Obligi za 100 złr.		
Galic. funduszu propin. 4 proc. w. a.	96 50	97 50
Bukow. funduszu propin. 5 prc. w. a.	102 25	—
Obl. komun. Banku kraj. 5 proc. I. emis.	— —	—
Komun. Banku kraj. 5 proc. II. em.	101 75	102 75
Poż. kraj. „ „ 6 proc. w. a.	105 —	—
„ „ „ „ 4 i pół prc. w. a.	99 70	100 70
Pożyczki kraj. 4 prc. w. a.	95 50	96 50
„ „ „ koron	95 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	26 —	26 75
„ Stanisławowa	46 —	—
Monety.		
Dukat cesarski	5 94	6 04
Napoleondor	09 90	10 —
Pół imperjał	10 10	—
Rubel rosyjski srebrny	127 —	130 —
„ „ papierowy	130 ½	131 ½
100 marek niemieckich	60 75	61 50

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem 1½ ct., tłustym drukiem po 3 ct. Minimum ceny ogłoszeń 20 ct.

Potrzeba praktykanta do pracowni ślusarskiej **Gędzierskiego** przy ulicy Krowoderskiej l. 10. Kandydat ma mieć powyżej lat 14. Świadectwa przynajmniej z czterech klas normalnych. Wikt i mieszkanie może być w miejscu.

Młody kupiec poszukuje towarzyszki życia z kapitałem 1—2000 Złr. listy i fotografje prosi nadsyłać pod adresem C. D. 2000.

Polka lat 26, poszukuje miejsca jako gospodyni na plebanii lub do prywatnego domu. Poste restante S. S. Kraków. 54 1 1

Do sprzedania odpadki drzewa różnego po 4 złr. za sąg w fabryce Braci Muranyi ul. Dajwor l. 14.

Osoba inteligentna poszukuje miejsca za zarządczynię, bonę lub do pielęgnowania chorych. Wiadomość w administracji »Głosu Narodu«. 49 2 5

Magazyn mód R. Bednarskiej ul. św. Marka Nr. 21 róg ul. Florjańskiej. 23 5 12

Knur rasy angielskiej „Yorkshire“ urodzony dnia 12 grudnia 1892 jest do sprzedania. **Nowa wieś Narodowa Nr. 21** pod Krakowem. 39 8 ?

Potrzeba dostawy mleka 50 do 150 litrów dziennie do Mleczarni **Freinoorf** ul. św. Krzyża l. 7. 47 3 3

Panna uzdolniona w krawieczyznie życzy sobie znaleźć pracę w domach prywatnych w mieście lub na wsi. — Wiadomość ulica Rajska Nr. 10 na dole wprost bramy. 1 3

Każdego czasu do wynajęcia, 1) **dwa sklepy** z pokojem odpowiednie na handel korzenny lub mączny; 2) **jeden sklep** ze stancyą odpowiedni na piekarnię w **Nowej wsi Narodowej** za rogatką Łobzowską. Nr. domu „L. 83“. Wiadomość w sklepie rzeźniczym pana Miszczyńskiego, Plac Szczepański róg ul. Reformackiej. 17 8 8

Fortepian w całkiem dobrym stanie tanio do sprzedania. Wiadomość w Administracji. 1 4 52

2 pokoje i kuchnia, 1 pokój i kuchnia do wynajęcia l. 19 Krowoderska.

MAGAZYN i PRACOWNIA

UBIORÓW MĘSKICH

Maurycego Kirschnera

Kraków, ul. Floryańska l. 29,

poleca 134 6 6

wybór gotowych ubiorów, oraz materyałów krajowych i zagranicznych, z których wyrabia ubrania krojem mogącym zadowolnić najwybredniejsze wymagania.
Przyjmuje także materyały do roboty.

Prywatny

ZAKŁAD POŁOŻNICZY

dla klas wyższych

Dr. Briegleb

SPECYALISTA CHORÓB KOBIECYCH.

Erfurt w Turyngii,

82 **Neuwerkstrasse 28.** 4 12

A. Szafrański

KRAKÓW!

Rynek, Linia A—B 37.

Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, produktów chemicznych, wyrobów gumowych, artykułów gospodarczych i browarnianych,

poleca po najumiarkowańszej cenie;

Najlepszą Masę woskową do zapuszczania podłóg, własnego wyrobu.
Glazurę bursztynową do lakierowania podłóg.
Farby do farbowania materyj jedwabnych, wełnianych i t. p. (wolne od trucizny),
Farby do barwienia materyj za pomocą szczotki do prędkiego zabarwienia.
Wałeczki do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna.
Kit, gips do zalepiania okien.
Chodniki kokosowe linoleum i ceratowe.
Wielki wybór cerat do obijania mebli i na stoły.
Dywaniki (kobierce) linoleum i ceratowe.
Rogóżki kokosowe rozmaitej jakości i wielkości.
Płótna gumowe i prześcieradełka na podkłady dla dzieci.
Przyrządy gimnastyczne pokojowe.
Maszyny do prania wyżymaczki i magle.
Mydło, krochmal, sinkę, ługolinę i sztywnik.
Szczotki do zamiatania, frotowania, czyszczenia i mycia.
Świece Apollo i Mylly stołowe kościelne i kolorowe.
Skład perfum mydeł i przyborów toaletowych i kosmetyków.
Prawdziwe Kakao Houtena i Mączka Nestla.
Wódka Molla i papier zdrowia.
Papier transparentowy naśladujący malowidła na szkle, najpiękniejsza ozdoba okien i drzwi wchodowych.

Cenniki na żądanie darmo i opłacone. 2 5

☛ Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą

RADZISZEWSKI i Ska

Kraków — ulica św. Anny Nr. 3,

POSIADA

największy skład fortepianów

FISHARMONIJ I PIANIN

z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych.

Wszystkie powyższe instrumenta są zbadane jako przez właściwego rzeczoznawcę J. Radziszewskiego, właściciela i długoletniego kierownika w fabrykach fortepianów za granicą,

Przyjmuje także **wszelkie reperacje** fortepianów z mechaniką angielską — jak również pianin — z wszelką gwarancją. 2—104

Zakład dorożek

Telefon 177 **JULIANA PŁATKA** Telefon 177

w Krakowie przy ul. Długiej L. 40,

poleca

swój wybór **powozów** od najwykwintniejszych do **najskromniejszych**, pojazdy jedno i dwukonne na śluby, wycieczki, bale itp. także na godziny, dziennie, tygodniowo i miesięcznie

po cenach nader niskich. 3—10

FABRYKA WYROBÓW BETONOWYCH

J. Goldman, E. Getter i F. Mossoczy

poleca **płyty cementowe, rynny betonowe, muszle pod rynny, schody betonowe, etc.**, wykonuje **doły kloaczne, kanały, przepusty, mosty, rezerwoary betonowe, fundamenta pod maszyny, betonowania chodników, podwórzy, stajen, magazynów etc.**

Zamówienia przyjmuje

Centralne biuro fabryczne, Kraków, ul. Bracka L. 5.

Biuro dostarcza wszelkich artykułów budowlanych po najtańszych cenach: **Cement, wapno, gips, trzcinę** (sprzedaż hurtowna), **wyroby kamionkowe, płyty izolacyjne, papę, dachówkę niepołomicką.** Wykonuje się urządzenia sanitarne, zamknięcia hermetyczne kanałów i wychodków, ścieki, rynny, studnie, betonowe i murowane. **Piece kaflowe z fabryki J. Niedźwiecki i Spółka.** — Wyroby artystyczno-stolarskie **K. Otta**, artystyczno-ślusarskie **J. Goreckiego** 2—10.

SKŁAD PIWA i PORTERU

z BROWARU 2—10

☛ **Arcyksięcia Albrechta** ☚

w Żywcu.

Takowe sprzedaję po następujących cenach:

Piwo cesarskie . .	**10** ct.	Porter	**16** ct.
„ marcowe . .	**12** „	Ale	**16** „

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach.

G. LAZAR. — Kraków.

ul. św. Jana, l. 9, na dole w podwórzu.

Poszukuje spadkobierców.

Generalny **konsul Edwards w Berlinie** Markgrafenstrasse Nr. 49 wzywa spadkobierców **Franciszka Petrusewicza, Adolfa Petrusewicza i Napoleona Debriki**, którzy w roku 1836 do Ameryki wyemigrowali, iżby
1 2 się pod powyższym adresem zgłosili. 154

Tomasz Bujas

koncesyonowany majster murarski,

ul. Siemiradzkiego l. 5,

zastępca na Kraków wapiennika w Płazie.

LAMPY DITMARA

do oświetlań różnego rodzaju!

Lampy stołowe, wiszące, ozdobne, ścienne,

LAMPECZKI PRZED OBRAZY I LATARKI,

lampy stojące i słupkowe z umbrami koronkowemi.

NAJWIĘKSZY WYBÓR PALNIKÓW.

Palniki naftowe o sile świetlanej od 4 do 130 świec.

R. DITMAR, c. i k. uprz. FABRYKA LAMP

19 9 12 **W WIEDNIU,**

III. ERDERGSTRASSE 23, 25, 27, oraz III. SCHWALBENGASSE 2, 3, 4.

Lampy DITMARA posiada każdy znaczniejszy sklep z lampami na składzie.

Pracownia Tokarska JANA BAJERA

w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej Nr. 10, (dom własny) założona w roku 1868, posiada na składzie:

kule bilardowe zwykłe, z kości słoniowej, jakoteż imitację, która w niczem nie ustępuje słoniowym, podejmuje się kule do obtaczania i do farbowania, podług życzenia Szan. P. Publiczności, kule do kręgli z drzewa olejnego i różnych drzew twardych, oraz przyjmuje obstalunki na szachy podług wzorów, arcaby, cygarniczki wszelkiego fasonu, i wykonuje roboty galanteryjne i budowlane z wszelką dokładnością i w oznaczonym czasie, przyjmuje wszelkie roboty w zakres tokarstwa wchodzące. — Zamówienia na prowincję wysyła za pobraniem zaliczki. Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się nadal łaskawej pamięci

Z poważaniem **Jan Bajer**, Grodzka 10.

do polowania. ... polecają Br. Bilawscy w Krakowie obok ... N. P. Maryi. 2

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. **W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.** **Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.**
Papier z fabryki krajowej w Czerlanach.